

Martyna Pańczak

<https://orcid.org/0000-0001-6363-9774>

(Wrocław)

**NIE-LUDZKIE DOŚWIADCZENIE I JEGO ŚLADY
W KOBIECYCH AUTOBIOGRAFIACH.
PRZYPADEK TRZECH MODERNISTEK**

Abstract

The article discusses the possibility of reading women's autobiographies with the main focus on the lives non-human animals. Drawing on the theory of autobiography and the field of animal studies I argue that it is feasible to extract valid and accurate accounts of numerous human-animal relationships or find traces of various animal experience whereby animals can be recognized as agents and subjects.

Key words

Autobiography, animal history, non-human experience

Wydaje się, że trudno o bardziej antropocentryczny rodzaj pisarstwa od narracji autobiograficznych; narracji ze swej istoty poświęconych historii życia i losom osobowości człowieka – piszącego lub piszącej¹ – wysoce zsubiektywizowanych, perspektywicznych, skłaniających do introspekcji lub wikłających w skomplikowane problemy autokreacji. Najczęściej poruszane zagadnienia w obrębie studiów nad autobiografią, niemal bez wyjątku dotyczące kwestii ludzkiej podmiotowości czy rozmaicie definiowanego ludzkiego doświadczenia, nie obiecują zbyt wiele czytelnicy zainteresowanej powiązaniem ludzi i nie-ludzi; wizjami bądź projektami wspólnoty, której ramy określone byłyby szerzej niż ramy ludzkiej społeczności. Wczytując się jednak w osobiste historie z uwagą wyostrzoną na problemy bliższe posthumanistyce albo dziedzinie *animal studies*, łatwo zauważyć, że wokół antropocentrycznego rdzenia tych opowieści skupiają się niekiedy ślady doświadczeń innych niż doświadczenia człowieka, a praktyki życiopisania stanowić mogą ważne i obszerne świadectwa ludzko-nieludzkich relacji. Oczywiście czytane w ten sposób narracje autobiograficzne wciąż pozostają, zgodnie z sugestią tradycyjnego obszaru zainteresowań literaturoznawstwa, wyzwaniem dla indywidualnej tożsamości, sprawdzianem poznawczych i autodefinicyjnych możliwości mówiącego o sobie człowieka. Ale właśnie z tego powodu owe praktyki uzmysławiają nieuchronność pozostawania w rozległej sieci wzajemnych zależności, zmuszając do uwzględnienia w opowiadaniu o sobie innych, nierzadko także pozaludzkich, perspektyw.

Problem ten pozwalają unaocznic zwłaszcza dzieje kobiecych praktyk autobiograficznych. Przyjęcie perspektywy historycznej umożliwia dostrzeżenie szczególnego przywiązania piszących kobiet do formy autobiograficznej, która jako prywatna, intymna przestrzeń dawała im wyjątkową sposobność swobodnego wypowiedzenia się; stanowiła enklawę, w której kobieta mogła zabrać głos bez konieczności wdzierania się do nieprzyjaznej, a najczęściej całkowicie jej niedostępnej, sfery publicznej. To właśnie gatunki dokumentu osobistego², takie jak dziennik, pamiętnik, list, były uprawiane przez kobiety – mistyczki, filozofki, literatki, ale i nieprofesjonalistki, często arystokratki

¹ *Explicite* wyraża to już podstawowa definicja biografii autorstwa Philippe'a Lejeune'a: „retrospektywna opowieść prozą, gdzie rzeczywista osoba przedstawia swoje życie, akcentując swoje jednostkowe losy, a zwłaszcza dzieje osobowości” (Lejeune 2001, s. 22).

² Przyjęty dziś powszechnie w polskim dyskursie literaturoznawczym termin „literatura dokumentu osobistego” ukuł Roman Zimand w pracy poświęconej diarystyce Stefana Żeromskiego (Zimand 1990).

– od wieków³. Niemniej nawet w obrębie tych gatunków pozycja mówiącego podmiotu, bezproblemowa i niejako neutralna dla większości mężczyzn, nie była tak oczywista w przypadku autobiografek. Świadczy o tym choćby dobrze udokumentowana przez krytykę feministyczną potrzeba uzasadniania przez kobiety własnej pisarskiej aktywności, szukania dla niej pretekstu⁴, a także często wskazywana przez badaczki autobiografii skłonność do przemilczeń, omówień, fikcjonalizacji narracji lub umniejszania swojego znaczenia jako autorki⁵. Kobięcy akt autobiograficzny z konieczności bowiem wiąże się z podważeniem roli konwencjonalnie przypisanej kobiecie w kulturze patriarchalnej – stanowi poważne naruszenie tradycyjnego nakazu skromności i milczenia. Dlatego też historia kobiecych praktyk autobiograficznych to historia ciągłych negocjacji z tradycyjnymi wzorcami opowiadania o doświadczeniu oraz z nieobojętnymi genderowo normami autoreprezentacji. To także nieustannie ponawiane próby określenia swojego miejsca zajmowanego w rozmaitych przestrzeniach: w rodzinie, w społeczeństwie, w polu literatury, ale i pośród innych bytów. Przyjmowana przez kobiety postawa autobiograficzna sprzyja tym samym uważniejszemu śledzeniu wielokierunkowych powiązań z ludzkimi i nie-ludzkimi innymi.

PLEĆ AUTOBIOGRAFII?

W obawie przed pokusą uniwersalizacji jakiegoś typu kobiecego doświadczenia, daleka jestem od wysuwania uogólniającej tezy, stwierdzającej właściwą kobietom czy wyróżniającą kobiety wrażliwość na losy żyjących obok nich

³ Ukazujące się od kilku dekad prace zdążyły już w sporej mierze wypełnić „puste miejsca” historii – głównie zachodniego – kobiecego piśmiennictwa. Zob. np. Jelinek 1980, Jelinek 1986, Stanton 1987b. Na gruncie polskiego literaturoznawstwa na uwagę zasługują m.in. takie próby rekonstruowania historii kobiecej autobiografii, jak antologia pamiętników dziewcząt z wieków XVIII i XIX pt. „Kufier Kasyldy czyli Wspomnienia z lat dziewczęcych” (Stępniewska i Walczyńska 1974), praca Anny Pekaniec „Czy w tej autobiografii jest kobieta?” (Pekaniec 2013) czy projekt „Archiwum Kobiet” realizowany obecnie przez badaczki związane z Instytutem Badań Literackich PAN.

⁴ Domna C. Stanton przypomina choćby o postawach mistyczki Juliany z Norwich oraz pisarki Frances Burney, które szukały usprawiedliwienia dla swoich narracji w obietnicy ukazania dobroci Boga czy w możliwości odbycia duchowej podróży zbliżającej do rozmaitych cnót (Stanton 1987a, s. 13-14). Judy Long przytacza z kolei wymowne przykłady autobiografii kobiecych pisanych lub ukazujących się jako dodatek, uzupełnienie biografii mężów ich autorek, m.in. Elizabeth Barrett Browning i Margaret Cavendish (Long 1999, s. 39-40).

⁵ To tylko niektóre ze strategii realizowanych w kobiecych narracjach autobiograficznych, opisywanych obszerniej przez Judy Long (ibidem, s. 27-44). Przegląd najważniejszych z nich proponuje także Agnieszka Zębala (Zębala 2005).

innych. A jednak trudno zignorować wyłaniającą się z licznych narracji autobiograficznych zależność autodefinicyjnych możliwości piszącej od umiejętności rozpoznania i opisanie relacji z otaczającymi ją ludźmi. Zależność ta określana była przez niektóre teoretyczki jako cechująca kobiecego podmiot autobiograficzny „relacyjność”, której pojęcie wywiedzione zostało z badań psycholożki Nancy Chodorow, stwierdzającej, że „kobieca osobowość definiuje siebie samą w relacji i powiązaniu z innymi ludźmi bardziej, niż dzieje się to w przypadku męskiej osobowości”⁶. Pomimo wątpliwości, jakie budzić może esencjalistyczne ujmowanie różnicy seksualnej przez Chodorow, zachodnia tradycja kobiecej autobiografii w dużej mierze współgra z owym założeniem. Oś narracyjną opowieści często stanowiły relacje piszącej z innymi, zwłaszcza z rodziną – z ojcem lub matką, mężem, dziećmi – co wiązało się choćby ze wspomnianą już przeze mnie koniecznością usprawiedliwiania motywacji kobiecej praktyki autobiograficznej. Badaczki zauważyły, że sam proces konstruowania kobiecego podmiotu w autobiografiach również uznać należy za relacyjny, a więc – jak stwierdziła Susan Stanford Friedman – nieprzystający do modelu indywidualistycznego, osobnego Ja, które w klasycznej teorii Georges’a Gusdorfa, analizującego przede wszystkim męskie narracje, stanowiło fundament aktu autobiograficznego⁷. Cechę tę rozumieć trzeba przy tym jako kulturowo uwarunkowaną.

Powyższe rozpoznania teoretyczne uzupełnić może, jak sądzę, prześledzenie w kobiecych autobiografiach relacji ze zwierzętami. Otóż zgodnie z ugruntowaną konwencją częstymi sceneriami dla snutej opowieści o własnym życiu są przestrzenie zwyczajowo współdzielone z niektórymi innymi gatunkami. Są to, po pierwsze, przestrzenie domu i gospodarstwa, w których żyją bliskie człowiekowi zwierzęta, mające dotrzymywać towarzystwa lub pracować na jego rzecz. W licznych narracjach powracają też opisy krajobrazu przyrodniczego, obszarów wiejskich, leśnych, podmiejskich, w których odpoczywa się i odbywa spacer, obserwując przy tym zamieszkujące te tereny ptaki, zające, owady, jaszczurki... Biorąc pod uwagę świadomość uwikłania podmiotu kobiecej autobiografii w relacje z innymi, a zarazem pamiętając o strukturalnych podobieństwach mechanizmów opresji kobiet i zwierząt w patriarchalnym modelu społecznym⁸, można spodziewać się, że w narra-

⁶ Cyt. za: Smith i Watson 2012, s. 57. Do podobnego wniosku – uznającego kobiecą tożsamość autobiograficzną za ugruntowywaną w odniesieniu do Innego – dochodzi Mary G. Mason, analizując modelowe jej zdaniem kobiece autobiografie Juliany z Norwich, Margery Kempe, Margaret Cavendish i Anne Bradstreet (Mason 1998, s. 321-323).

⁷ Friedman 1988, s. 34-36.

⁸ Na ten temat zob. np. Adams i Donovan 1995.

cjach autobiograficznych kobiet uda się odnaleźć więcej zniuansowanych, a być może i bardziej empatycznych ujęć ludzko-nieludzkich związków i interakcji. Pozwoliłyby one rozwinąć koncepcję podmiotu kobiecej biografii, a jednocześnie wyciągnąć wnioski dotyczące międzygatunkowych współzależności. Intuicja ta pozostaje jednak do potwierdzenia, zwłaszcza, że problematyka zwierząt sytuuje się najczęściej w kręgu tematów związanych ze sferą prywatności i rutyną dnia codziennego, nierzadko w historii literatury dyskwalifikowanych jako zbyt błahe, by poświęcać im badawczą uwagę⁹.

Powszechność jednego z takich tematów w kobiecych autobiografiach, a mianowicie zwierzeń z „katastrof uczuciowych”, które zaskakiwać miałyby męskiego czytelnika swoją otwartością, objaśniała interesująco Sidonie-Gabrielle Colette w na poły autobiograficznej powieści „Narodziny dnia”: „To nie w strefie objętej światłem przedzie się to, co najgorsze...”, pisze Colette, sugerując, że pewne problemy, jak sama to ujmuje, „inne sekrety, zawile i ważne, dla niej samej nie bardzo jasne”¹⁰, muszą pozostać niewypowiedziane. Uwaga Colette wydaje mi się istotna, ponieważ odwołuje się do uwarunkowań aktu autobiograficznego, kluczowych dla zagadnienia płci biografii. „Kobiecość” narracji o sobie chciałabym bowiem widzieć w szczególnym usytuowaniu ich autorek, utkwieniu i zarazem nieustannym komplikowaniu relacji pomiędzy sferami prywatną i publiczną. Decyduje ono o konkretnych możliwościach dyskursywnych, to znaczy o tym, co możliwe jest do powiedzenia lub – pozostając przy pojęciach tradycyjnie odnoszonych do biografii – co możliwe do wyznania lub zaświadczenia. Nie tyle chodzi tu więc o pewne cechy dystynktywne, takie jak temat, styl czy techniki narracyjne, choć i one, jako możliwe strategie konstruującego swoją tożsamość kobiecego podmiotu autobiograficznego, pozwalają niekiedy rozpoznać „kobietę w tekście” (i poza nim), ile o postawę przyjmowaną w wyniku własnego odmiennego statusu – zarówno w porządku symbolicznym, w którym kobieta rozpoznaje się jako Inna mężczyzny, jak i w porządku rzeczywistości, w którym status ów zależy od społecznych okoliczności i materialnych warunków życia.

Taką postawę autobiograficzną przyjęły w praktyce pisarskiej autorki, których tekstom przyjrę się nieco bliżej. Colette, Virginia Woolf, Zofia Nałkowska – trzy europejskie pisarki i biografki, świadomie odwołujące się do kategorii płci jako czynnika określającego pozycję zajmowaną w życiu

⁹ Androcentryczne postawy w badaniach nad autobiografią opisuje szerzej m.in. Judy Long (Long 1999, s. 15-26).

¹⁰ Colette 1993, s. 58.

społecznym i literackim, ale i w samej przestrzeni mowy i pisma. Wszystkie domagały się uznania kobiecej różnicy oraz przyznania prawa do swobodnej realizacji – choć różnie rozumianej – kobiecości. Wybór autorek jest więc subiektywny, w pewnej mierze arbitralny, jednak nie pozostaje całkowicie bez uzasadnienia, zwłaszcza że zarówno w twórczości, jak i w życiu każdej z nich zwierzęta odegrały znaczącą rolę, przede wszystkim wielokrotnie stając się inspiracją dla utworów fikcyjnych (lub sytuujących się na pograniczu fikcji i faktu), wśród których wymienić warto „Dialogi zwierząt” Colette z 1904 roku, opublikowaną w 1933 roku nowelę biograficzną „Flush” autorstwa Woolf czy cykl „Moje zwierzęta” pisany i drukowany w prasie przez Nałkowską w roku 1914. Każda z pisarek zapamiętana została w historii literatury jako szczególnie uwrażliwiona na kwestie praw czy dobrobytu nie-ludzkich zwierząt. Co więcej, Colette, Woolf i Nałkowska to pisarki usytuowane w centrum kanonów swoich literatur narodowych: francuskiej, angielskiej i polskiej, a przy tym istotne dla europejskiej tradycji nowoczesnego pisarstwa kobiecego, dzięki czemu ich twórczość stanowi dogodny – choć z pewnością nie jedyny możliwy – punkt wyjścia do sformułowania kilku spostrzeżeń na temat biografii zwierząt utrwalonych choćby wrywkowo, fragmentarycznie, właśnie w tekstach o znamionach autobiograficzności.

KŁOPOTY Z REPREZENTACJĄ

Autobiografię rozumiem w duchu teorii Philippe’a Lejeune’a jako praktykę, ale również jako tekst będący owej praktyki efektem – dokument noszący ślady autorskiej egzystencji oraz ślady egzystencji ludzi i nie-ludzi wchodzących z autorem lub autorką w rozmaite relacje, wzajemne uwikłania. W rozważaniach nad miejscem zwierząt w kobiecych autobiografiach mniej interesuje mnie ich znaczenie dla twórczości, sposób ich przedstawienia, metaforyczna czy symboliczna wymowa zwierzęcych wątków albo stosunek samych autobiografek do zwierząt¹¹. Wszystkie te problemy są, rzecz jasna, istotne z perspektywy literaturoznawczej, ale sprowadzają płaszczyznę nie-ludzkiego życia jedynie do tematu, motywu, ograniczając ją do porządku wyłącznie dyskursywnego. Dlatego też, podejmując próbę ujęcia życia zwie-

¹¹ Podobne zagadnienia niejednokrotnie już omawiane były przez badaczy i badaczki twórczości Colette, Woolf czy Nałkowskiej. Tytuły wybranych prac, rozdziałów czy artykułów dobrze zresztą oddają problemy, na których koncentrowały się poszukiwania, zob. np.: Dauphiné 1989; Neverow 2011; Janowska 2005. Niezmiernie cennymi omówieniami motywów zwierzęcych u Nałkowskiej są też prace Hanny Kirchner: Kirchner 2011, s. 275-295; Kirchner 2015.

rzęcego dla niego samego, proponuję skupić się raczej na pozostawionych w tekście śladach doświadczenia „gatunków stowarzyszonych”, jak Donna Haraway nazwała żyjące w bliskości człowieka, współpracujące z nim i oddziałujące na niego nie-ludzkie zwierzęta i rośliny¹². Ważne jest dla mnie pytanie, w jakim zakresie i na jakie sposoby rzeczywiste, konkretne zwierzęta wpływały na życie – w tym doświadczenie emocjonalne czy cielesne – piszących kobiet, a więc także próba wydobycia z opowieści choćby skrawków, cząstek losów nie-ludzkich aktorów, na które składają się ich zachowania, reakcje, uczucia, emocje. Szczególnie ciekawe wydają mi się przy tym te zapisy, które pozwalają myśleć o zwierzętach jako działających i komunikujących swoje potrzeby podmiotach.

W pewnej mierze moja propozycja współbrzmi więc z postulatem Érica Barataya, który we wstępie do jednej ze swoich najbardziej znanych prac pisał:

należy uwolnić historię od antropocentrycznej wizji, dostrzec współtowarzyszy człowieka – przejść na ich stronę, spojrzeć z ich punktu widzenia, odwracając pytania, szukając wymowniejszych dokumentów, czytając inaczej te, które już posiadamy, decentralizując opowieść¹³.

Baratay formułuje swoje założenia z pozycji historyka, odtwarzającego obszerną, opartą na niezmiernie bogatym materiale źródłowym, w tym na dokumentach o charakterze autobiograficznym, historię całych gatunków zwierząt. Z pewnością trudno oczekiwać, że lektura kilku wybranych autobiografii pozwoli uzyskać tak rozległy obraz nie-ludzkiego życia. Niemniej również bliskie czytanie konkretnych narracji umożliwia, jak sądzę, sugerowaną przez francuskiego badacza decentralizację ludzkiej opowieści oraz uwzględnienie nie-ludzkiej perspektywy. Wymaga to jednak przyjęcia kilku wstępnych założeń.

Po pierwsze, wątpliwości budzić może (a nawet powinna) wiarygodność reprezentacji zwierzęcych historii. Dyskusja na ten temat, najważniejsza być może dla historycznie i literaturoznawczo ukierunkowanych studiów nad zwierzętami, wciąż się toczy, a największe kontrowersje wzbudza w niej kwestia możliwości adekwatnego przedstawienia, które wymagałoby choćby wyjścia poza ludzką, z konieczności antropocentryczną perspektywę¹⁴. Czy

¹² Haraway 2012.

¹³ Baratay 2014, s. 10.

¹⁴ Cary Wolfe, jeden z orędowników kulturoznawczych studiów nad zwierzętami, zauważa: „sam fakt, że skupiamy się na badaniu zwierząt innych niż ludzie (*non-human animals*) – nawet jeżeli robimy to po to, by wykazać, jak mylnie były one rozumiane i wykorzystywane – nie zmienia tego, że nasza perspektywa pozostaje perspektywą humanistyczną, czyli z definicji jest antropocentryczna” (Wolfe 2013, s. 125).

doświadczenie nie-ludzkich zwierząt może zostać oddane w ludzkiej narracji bez uproszczeń, bez uciekania się do antropomorfizmu? Czy pomimo tych nieuniknionych odkształceń analizowanie relacji ludzi poświęconych życiu innych gatunków może pozwolić lepiej zrozumieć nie-ludzki punkt widzenia, przybliżyć się do wyjaśnienia motywacji zwierzęcych działań? To pytania, które wciąż stawiane są przy okazji rozważań i sporów nad zasadnością zajmowania się historią zwierząt, a rozstrzygnięcie owych dylematów jest tym bardziej problematyczne, że napotyka one ogólniejszą aporię – wyartykułowaną w słynnej tezie Gayatri Chakravorty Spivak o niemożności usłyszenia bądź odczytania głosu podporządkowanych innych, zwłaszcza jeśli działa się w obrębie instytucji akademickiej, z zasady uwikłanej w dominującą ideologię¹⁵.

Słuszna wydaje się tu konkluzja samego Barataya, choć – zdają sobie z tego sprawę – nie wyczerpuje ona wszystkich związanych z problemem reprezentacji zagadnień:

Naturalnie interpretacje zachowań zwierząt mogą być fałszywe: nazbyt upraszczające, antropomorfizowane lub błędne w świetle dzisiejszej nauki. Oczywiście wydaje się również, że świadectwa różnią się w zależności od pozycji społecznej autorów, ich kultury, wyobrażeń o świecie, ekonomicznych lub osobistych interesów i że mogą być sprzeczne. (...) Owa względność świadectw nie może jednak w żadnym razie popchnąć nas do konkluzji, iż mamy tu do czynienia ze szkiełkami deformującymi obraz do tego stopnia, że na zawsze przesłaniają zwierzęta, że nie mamy rady ich odnaleźć, i że możemy badać wyłącznie rozwój dyskursów i psychologię ich autorów, rozumianych jako jedyne uchwytnie rzeczywistości¹⁶.

W przekonaniu Barataya zwierzęta jako żywe istoty działają, reagują, „mówią” (to jest: komunikują się), a nawet odpowiadają na ludzkie działania ranami, chorobami, zgonami, ale i przejawami radości, przyjaźni czy przywiązania. Narzucają swoją obecność i wyrażają swoje emocje i potrzeby, zmuszając człowieka do reagowania i dostosowywania własnego zachowania. Nawet jeśli ich znaczenie w ludzkiej narracji bywa umniejszone lub wypaczone, zwierzęce działania i odpowiedzi domagają się uwzględnienia i nie mogą zostać całkowicie zignorowane¹⁷. Bliskie Baratayowi stanowisko zajmuje Erica Fudge, która podkreśla konieczność starań o możliwość wejżenia w nie-ludzkie życie. Dostrzegając liczne pułapki historiografii korzystającej z dokumentów stworzonych przez człowieka, słusznie zauważa, że nie są one swoiste dla historii próbującej wydobyć ze źródeł perspektywę zwierzęcych

¹⁵ Spivak 2010.

¹⁶ Baratay 2014, s. 42-43.

¹⁷ Por. ibidem.

innych. Niezależnie bowiem od tego, czy mowa o uprawianiu historii zwierząt czy ludzi, historyk uwzględnić musi fakt, iż wszelkie dokumenty pisane są z jednostkowego, ograniczonego punktu widzenia. Zawsze musi w dodatku – w granicach rozsądku – wykazać się pewną dozą zaufania do relacji dokumentalisty, a także podjąć ryzyko objaśnienia logiki i motywacji udokumentowanych działań¹⁸.

Wyłania się tu kolejny ważny problem, który również u swych podstaw wykracza poza obszar studiów nad zwierzętami. Chodzi mianowicie o kwestię szczerości autobiografii, silnie problematyzowaną zwłaszcza przez konstruktywistyczne ujęcia pisarstwa autobiograficznego. Negując możliwość referencjalności narracji, w podejściu takim na pierwszy plan wysuwa się zwykle kategorię performatywności, a także przeciwstawianą szczerości i prawdzie – kreację. Tym samym uprzywilejowuje się przestrzeń tekstualności, jedynie pośrednio związaną ze światem materialnym i podlegającymi weryfikacji wydarzeniami¹⁹. Nietrudno zorientować się, że podobne stanowisko znacząco komplikuje możliwość odwołania się do życia i doświadczenia, zarówno ludzkiego, jak i nie-ludzkiego, którego zapis stanowić miałaby autobiografia. Wydaje mi się jednak, że nie jest to całkowicie wykluczone, a szansę na wyjście poza sztywną opozycję prawdy i konstrukcji stwarza pojęcie paktu autobiograficznego Philippe'a Lejeune'a²⁰. Dla francuskiego teoretyka pakt autobiograficzny stanowi rodzaj niepisanej, ale założonej przez sam akt życiopisania, umowy wiążącej nadawcę i potencjalnego odbiorcę autobiografii. Umowa ta zobowiązuje osobę prowadzącą narrację do tego, by opowiadać o swoim życiu szczerze, a jednocześnie wymusza na czytelniczce tryb lektury zakładającej prawdomówność piszącej. Co bardzo istotne, prawda, do której opowieść ma odsyłać, nie jest tu przeciwstawiana kłamstwu lub kreacji, a raczej postrzegana jest w kategoriach bliskich antropologii literatury, przede wszystkim jako prawda osobowa czy prawda doświadczenia, którą potwierdza sama praktyka, sam gest pisania o własnym życiu. Wymownie ujmuje to Paweł Rodak, który w swojej obszernej pracy o dziennikach pisarzy uznaje tak rozumianą prawdę doświadczenia za ich nieredukowalny składnik:

¹⁸ Fudge 2017, s. 260-262.

¹⁹ Podejście konstruktywistyczne, skupiające uwagę badaczek na kategoriach fikcji i performatywności, wpłynęło również znacznie na kierunek rozwoju feministycznych studiów nad autobiografią. Zob. np. Zębała 2005, s. 545-547.

²⁰ Lejeune na przestrzeni lat rozwijał i modyfikował teorię paktu autobiograficznego. W niniejszym tekście przywołuję tylko jej najważniejsze – kluczowe dla mojej propozycji czytania autobiografii – aspekty, które francuski badacz omawia obszerniej przede wszystkim w dwóch tekstach: Lejeune 2001a; Lejeune 2001b.

„W dzienniku uobecnia się to, co osobowe, a co jest sferą doświadczeń cielesnych, emocjonalnych, intelektualnych, które pozostawiają po sobie swój ślad”²¹. Ustalenia autora dotyczą co prawda diarystyki, jednak pozostają w moim przekonaniu aktualne również w odniesieniu do innych gatunków dokumentu osobistego. Każdy bowiem akt autobiograficzny i każda decyzja podjęta w obrębie narracji autobiograficznej odsyłają do konkretnego, osobistego doświadczenia i w tym sensie to, co utrwalone – ale i to, co pominięte lub zafałszowane – w autobiografii, stanowi świadectwo życia jednostki.

ŚLADY DOŚWIADCZEŃ

Życie człowieka nie jest jednak nigdy życiem odizolowanym, a na kształt ludzkiego doświadczenia wpływają działania i przeżycia innych. Ich ślady również odnaleźć można w narracjach autobiograficznych, dokumentujących sploty i wzajemne uwikłania ludzkich i nie-ludzkich egzystencji. Autobiografię rozumiem przy tym dość szeroko – tryb lektury uwzględniającej zasady paktu autobiograficznego uruchamiać mogą bowiem rozmaite formy narracyjne: nie tylko gatunki tradycyjnie zaliczane do literatury dokumentu osobistego, ale również teksty eseistyczne, a nawet niektóre powieści czy opowiadania, które sugerują tożsamość narratora z autorem tekstu, a zatem współtworzą „przestrzeń autobiograficzną”²². W pisarstwie trzech wspomnianych przeze mnie modernistek bywa podobnie. Dlatego obok autobiografii w ścisłym znaczeniu, a więc przede wszystkim obok dzienników osobistych prowadzonych przez Woolf i Nałkowską, uwzględniłam w analizie – z konieczności wstępnej, stanowiącej zaledwie przyczynek do możliwych dalszych, pogłębianych rozważań – również inne teksty noszące znamiona autobiograficzności, między innymi prozę autobiograficzną Colette, niektóre z esejów Woolf oraz wybrane nowele, szkice i miniatury autorstwa Nałkowskiej. Im także przyznać należy status świadectwa wielorakich nie-ludzkich doświadczeń.

Świadectwa te są rzecz jasna wybiórcze. Wynika to z uwarunkowań i ograniczeń praktyki autobiograficznej, ale też z selektywnego, niekiedy może wręcz (auto)cenzurującego, spojrzenia autobiografek²³. Przepuszczalnie nie

²¹ Rodak 2011, s. 121.

²² Lejeune 2001a, s. 53-54.

²³ Problemem innego rodzaju – a przecież równie ważnym w tym kontekście – jest selekcja dokonywana przez edytorów, na przykład pracujących nad książkowymi wydaniem zapisków diarystycznych.

zawsze więc znalazło się w nich miejsce na zapis skowytu bólu, wywołanego stresem drżenia albo, przeciwnie, pomruku zadowolenia i poczucia bezpieczeństwa; zapewne też nie wszystkie komunikaty zwierząt udało się odczytać, a co dopiero przepisać na język narracji prowadzonej przez kobiety. Wnikliwość obserwacji różni się zresztą w przypadku każdej z autorek. Colette w swych krótkich formach narracyjnych tworzyła rozbudowane, nad wyraz poetyckie opisy wyglądu oraz zachowań towarzyszących jej kotów, psów, obserwowanych w ogrodzie ptaków, myszy, królików, ale też zwierząt żyjących w odwiedzanych przez pisarkę ogrodach zoologicznych²⁴. Zdarza się to również Nałkowskiej, której diaryistyczne notatki stawały się czasem, po odpowiedniej obróbce, częścią późniejszych utworów prozatorskich. Tak powstały między innymi opisy kawek w powieści „Choucas” (1927), a także spore fragmenty opowiadań o bliskich jej zwierzętach. Najbardziej zdawkowa, czasem niemalże sprawozdawcza, wydaje się w tym zestawieniu Virginia Woolf, szczególnie we wpisach składających się na jej dziennik, w którym pełno krótkich – choć niepozbawionych poetyckości – relacji: „Samotny myśliwy strzela kaczki i bekasy na bagnach. (...) Przychodzą kuropatwy i siedzą na polach jak małe nieżywe bryłki, na poły zeszywniałe, może od mrozu”; „Po lunchu chwila czytania i palenia; a około drugiej wkładam ciężkie buty, biorę smycz, Pinker i wychodzę – dzisiaj na wzgórze Asheham”²⁵.

Na potrzeby niniejszego omówienia chciałabym jednak ująć kwestię tych różnic w nawias. Jak już bowiem sygnalizowałam, zamiast pytać o „sposoby mówienia”, a więc w istocie o idiomatyczne języki i style autobiograficznych narracji, proponuję zwrócić się w stronę samych nie-ludzkich zwierząt i skupić się na pozostawionych w tekstach śladach ich obecności oraz splątania ich historii z życiem autobiografek. Sploty te widoczne są natomiast najwyraźniej w zapisach codziennych sytuacji, związanych z przestrzenią domową²⁶. Świadectwa dotyczą zatem najczęściej działań i uczuć zwierząt najbliższych pisarkom, towarzyszących im w prywatnym życiu. To one bywają też najczęściej antropomorfizowane, jak choćby koty i kotki żyjące z Colette, z którymi narratorka wchodzi nawet w fikcjonalizowane dialogi. Ciekawe przy tym, że owa

²⁴ Doprawdy wielkie wrażenie robią literackie portrety zwierząt żyjących w niewoli – węży, małp, lampartów – zamieszczone w zbiorze „Prisons et paradis” (1932). Colette uważnie śledzi ruchy, gesty, odgłosy więzionych zwierząt, uznając przy tym ich podmiotowość oraz pozostając czułą na międzygatunkowe różnice.

²⁵ Woolf 2007, s. 48; 369.

²⁶ Charakterystyczne, że każda z pisarek przywiązana była do przestrzeni domowej jako prywatnego azylu, wyobrażanego zresztą – zwłaszcza w przypadku Colette – jako przystań dla siebie-kobiety. Por. np. Schiesari 2012, s. 38-75, Berman 2012, Galant 2010, s. 93-97.

antropomorfizacja nie zawsze jest – albo nie jest wyłącznie – antropocentrycznym gestem redukcji zwierzęcej inności. Wymowny pod tym względem okazuje się spór z kotką, przepisany na dialog w złożonym z drobnych szkiców, impresji oraz portretów ludzi i zwierząt zbiorze „Prisons et paradis”:

– Kotko! Puść ją!
 – Nie jestem na tyle szalona, by puścić jaszczurkę – odwarknęła kotka.
 Zacisnęła mocniej swoje drobne, silne łapy, gardło jaszczurki drgało jakby miało się rozerwać, a długi i błyszczący ogon wił się pod kotką; zobaczyłam, że dławiące się, czerwone usta jaszczurki rozwierają się. Nie mogłam czekać dłużej, by rzucić się na ratunek.
 [...]

 – Oddaj ją! – zamięczła kotka. – Jeśli chcesz taką, w winoroślach ich nie brakuje. Ta jest moją zdobyczą! Zresztą, ugryzie cię, i bardzo dobrze się stanie...²⁷.

Lekki, żartobliwy ton tylko pozornie banalizuje kocią wizję świata. W istocie fikcyjna wymiana zdań wtłoczona w narrację autobiograficzną sugeruje równość partnerek dialogu oraz uzmysławia, jak odmiennymi potrzebami i motywacjami kierują się różne gatunki. Pokazuje też, jak trudne do uzgodnienia mogą być perspektywy ludzi i nie-ludzi. Właściwie to przybywająca na ratunek ofierze Colette wydaje się w owej konfrontacji bardziej groteskowa.

Trudno oczywiście, by to pierwszeństwo przydane w autobiografiach gatunkom tradycyjnie żyjącym w bliskim otoczeniu człowieka nadmiernie zdumiewało, w końcu to z nimi nawiązywane są najmocniejsze, najintymniejsze relacje, dzięki którym wzajemny język gestów, znaków, może zostać przyswojony. Nałkowska wypowiada nawet myśl, że psy, pod względem ich świata psychicznego, są „całkowicie bliskie i zrozumiałe”²⁸. Życie ze zwierzętami niewątpliwie buduje u autobiografek poczucie więzi, a nawet współzależności międzygatunkowej, które daje się rozpoznać choćby w deklaracjach przyjaźni i zrośnięcia własnego życia z życiem zwierzęcia. Taką wymowę mają słowa Woolf zapisane po śmierci ukochanej suki Pinker: „Osiem lat z psem z pewnością musi coś znaczyć. Tak sądzę – tam, w sadzie, pochowaliśmy kawałek naszego życia? To osiem lat w Londynie – nasze spacerowanie – część naszego prywatnego, zabawnego życia, to się już skończyło?”²⁹. Pytania postawione przez diarystkę zdradzają co prawda założenie wyższości, większej wagi ludzkiego życiorysu. Każą też przemyśleć kwestię równości wymiany pomiędzy ludźmi i ich nie-ludzkimi towarzyszami. To Pinker jest tutaj

²⁷ Colette 1999, s. 670-671. Tłumaczenie moje.

²⁸ Nałkowska 1980, s. 89-90.

²⁹ Woolf 2007, s. 518.

„kawalkiem życia” Virginii i jej męża Leonarda, nie odwrotnie. Pomimo tego, zwłaszcza w przypadku psów oraz innych gatunków od stuleci przystosowanych do życia z człowiekiem i do pracy na jego rzecz, wymiana bywa przecież dwukierunkowa.

Interesujące w tym kontekście są świadectwa przywiązania czy zaufania, jakim darzą zwierzęta bliskich im ludzi. We wrześniu 1927 roku Zofia Nałkowska zanotowała:

Parę dni temu przyszła tutaj z przystanku za Hanią mała, biała suka, szpic, łagodna i ładna, i poczuła się u siebie. Po odjeździe Hani wybrała sobie mnie za panią i postanowiła, że spać będzie w moim pokoju na ziemi. Przykładała mi swą małą główkę do kolan, patrzyła mi w oczy i zupełnie nie chciała odejść. Zrobiłyśmy mały wywiad, nikt z sąsiadów się do niej nie przyznał, więc została, ponieważ nie ma innego psa³⁰.

Bardzo szybko zadomowiona, czujnie śledząca każdy ruch pisarki, Nida, bo tak zaczęła być nazywana, od razu zapalała silnym uczuciem do swej nowej gospodyni. Zresztą najpiękniej oddała to sama Nałkowska: „Nie tylko przystała na mnie, nie tylko się na mnie zgodziła, ale zachwycała się mną bezustannie”³¹. Nidzie przypisana zostaje moc decyzyjna, wręcz sprawcza, świadcząca o jej upodmiotowieniu. Pozwala ona ukazać relację psa i człowieka niejako od drugiej strony, zaburzając typowe wyobrażenie o międzygatunkowych interakcjach – to Nida wybiera sobie opiekunkę, czerpiąc w dodatku z rodzącej się przyjaźni wyraźne korzyści. Dodać warto, że powyższy fragment dziennika otwiera całą serię wpisów, w których Nałkowska zarysowuje portrety psychologiczne dwóch suk – przybłąkanej Nidy oraz charcicy Diany, która niedługo po przyjęciu w wiejskim domu Nałkowskich nowej lokatorki również tam powraca, po miesiącach rozłąki z pisarką. Nida i Diana to dwa zupełnie odmienne charaktery, żywiące do diarystki dwa różne rodzaje uczucia, a ponadto uwikłane w trudną wzajemną relację³².

Znamienne, że autobiografki dużo chętniej relacjonują interakcje udane, takie przynajmniej, które nie sugerują zwierzęcej niechęci. Niemniej sygnały braku zaufania, a nawet wrogości, rozmaicie motywowanych, również obecne są w narracjach, choć nie zawsze nazwane bądź uświadomione. Zastanawia na przykład notatka Woolf z 1917 roku o psie oddanym pod opiekę jej i Leonardowi. Podczas spacerów spuszczonej ze smyczy Tinker „przeskakiwał przez ogrodzenia, wpadał w otwarte bramy i zachowywał się jak duch poszu-

³⁰ Nałkowska 1980, s. 260.

³¹ Ibidem, s. 261.

³² Por. też nowelistyczną wersję tych wydarzeń: Nałkowska 2015b; Nałkowska 2015c. Pierwotnie teksty te były opublikowane w „Tygodniku Ilustrowanym” 1927, nr 43.

kujący czegoś, czego odnaleźć się nie da”³³. W niespełna miesiąc później, 6 listopada, Tinker się gubi – przypuszczalnie ucieka z ogrodu. Zapewne nadinterpretacją byłoby uznanie ucieczki za przemyślaną decyzję psa; przytoczone wyżej słowa wskazywać mogą raczej na niepokój czy stres związany ze zmianą miejsca zamieszkania. Nie wyklucza to jednak sprawczości Tinkera. Nawet jeśli jego działaniu trudno z całą pewnością przypisać intencjonalność, wywarło ono wpływ na historię Woolf i jej męża; ucieczka stanowiła ponadto zaprzeczenie ludzkiej logiki „posiadania” zwierzęcia. Jeszcze wyraźniejszą oznaką niezgody, sprzeciwu wobec ludzkich zwyczajów, są reakcje koni, których starała się dosiąść Nałkowska:

W Tworyczowie chętnie chodziłam na pastwiska i wdrapywałam się na pasące konie, by na oklep wracać z nimi do stajni, zdana na wszelkie ich protesty i nieuprzejmości. Pominę milczeniem, ile razy spadłam z konia, bo to do rzeczy nie należy³⁴.

Dopiero w późniejszych latach pisarka uczy się lepiej porozumiewać z końmi – zwłaszcza najbliższym jej Pomidorem.

Trudny do pokonania dystans i wynikające z tego kłopoty komunikacyjne z jeszcze większą mocą objawiają się w notatkach i fragmentach poświęconych gatunkom żyjącym zwykle w większej odległości, nieuzależnionym tak mocno od człowieka. To także cenne zapisy, czasem dokumentujące akty wtargnięcia autobiografek w ten nieznany im i niełatwo poddający się przetłumaczeniu obszar. Wtargnięcie to – nawet jeśli powodowane jest szlachetnymi pobudkami, choćby chęcią roztoczenia opieki nad rannymi lub wygłodniałymi zwierzętami napotkanymi na polu, w lesie, w ogrodzie – z perspektywy zwierzęcia dość często okazuje się doświadczeniem jeśli nie traumatycznym, to przynajmniej pełnym stresu i niepewności związanych z całkowicie nową dla zwierzęcia sytuacją. Tak jest w przypadku wiewiórki Pitiriki, którą Colette otrzymuje w prezencie, a która nie może przywyknąć do domowej niewoli i w końcu zostaje puszczona wolno³⁵. Również zając, którego Nałkowska ocala przed kuchennym nożem³⁶, pomimo dobrych intencji pisarki, odczuwa początkowo silny lęk. Zamknięty w pustym pokoju „siedzi w kącie pół godziny, siedzi i godzinę, cały spłaszczony, z pyskiem przy ziemi, z uszami na plecach. (...) Nagle zrywa się, skacze do okna, na ściany,

³³ Woolf 2007, s. 35.

³⁴ Nałkowska 1957, s. 16.

³⁵ Colette 1999, s. 662-665.

³⁶ Jak słusznie zauważa Hanna Kirchner, trudno jednak pozbyć się myśli, „że gdyby był tłuszciej-szy...” (Kirchner 2015, s. 29).

szaleje z przerażenia³⁷. Dużo tragiczniejsza – bo zakończona przejmującą, niespodziewaną śmiercią – jest historia sarny Basi, która pomimo wielkiej troski ze strony ludzi żyła „w wiecznej samotności, pośród obcego świata. Uciekała parę razy, ale zawsze ją łapano i odprowadzano do domu”³⁸.

Uwagę zwrócić należy również na jednoznaczne świadectwa cierpienia zwierząt związanego z kulturowo usankcjonowanymi ludzkimi praktykami i rytuałami. Rzadko są to świadectwa bezpośrednie – czasami do realnego bólu odsyła jedynie krótka wzmianka, na przykład dotycząca polowania albo części garderoby, jak w dziennikach Woolf i Nałkowskiej³⁹. Zdarza się jednak, że cierpienie wyrażone jest dobitniej. W jednym ze swych autobiograficznych esejów autorka *Fal* wspomina łowienie ryb:

Dostawaliśmy żyłki z haczykami, na które nadziewano kawałki mięsa wyciętego z ryb; żyłka drżała nam w palcach zanurzona w wodzie, a potem było szarpnięcie, dziwne, podniecające pulsowanie; wciągało się linkę, z wody wynurzała się biała, skręcająca się ryba; i rzucało się ją na dno. Leżała, bijąc ogonem w wodzie na dnie łódki, w kilku calach wody⁴⁰.

WSPÓŁBYCIE – KILKA UWAG KOŃCOWYCH

Gdyby chcieć oceniać postawy Colette, Woolf i Nałkowskiej, z pewnością niepokoiłoby częste posługiwanie się przez autobiografki antropomorfizacją, nierzadko odbierającą zwierzętom swoistość gatunkową. Jeszcze większy sprzeciw budzić mogłyby dość częste sygnały podtrzymywania hierarchii gatunkowej, jak choćby podkreślanie swojej dominującej pozycji formą „pani”, a także niekonsekwencje wynikające z kontrastu pomiędzy deklarowanym pragnieniem objęcia zwierząt opieką, a normalizowaniem przemocy, jaka spotyka zwierzęta na co dzień, na przykład pod postacią zjadania ich ciał, noszenia skór czy futer. Naiwność autobiografek nie jest jednak całkowita. Dostrzegają one liczne nadużycia, jakie charakteryzują ludzko-nieludzkie relacje. Niektóre refleksje, ale i podejmowane działania, udowadniają ponadto, że każda z pisarek zdawała sobie sprawę z przemocowego charakteru rozma-

³⁷ Nałkowska 2015a, s. 102.

³⁸ Eademe 2015d, s. 161.

³⁹ „Przeszłam właśnie przez park, kupiłam dwie dzikie kaczkę i sześć bekasów, wszystko świeżutkie i ociekające krwią, dopiero co ustrzelone w Beaconfields przez dwóch kłusowników, jak podejrzewam” (Woolf 2007, s. 216-217); „Kobiety w sukniach niekiedy pięknych, w kapach z futra i kaftanach z lamy” (Nałkowska 1988, s. 248).

⁴⁰ Woolf 2005, s. 294.

itych praktyk kulturowych⁴¹: w ogrodach zoologicznych, w cyrkach, na polowaniach czy wyścigach konnych, a nawet w kuchni. Szczególnie interesująco, choć gorzko, brzmią zapewnienia narratorki powieści Colette, że w przyszłym roku – ale jeszcze nie teraz, ponieważ jest za bardzo głodna – zostanie wegetarianką⁴².

Odnoszę jednak wrażenie, że poprzestanie na takiej ocenie zamyka możliwe lekturowe drogi, zamiast je otwierać. A przecież pod wieloma względami autobiografie trzech pisarek wyprzedzały pisarstwo swojego czasu; nie pociągały za sobą radykalnej zmiany, ale subtelnie rozszczełniały granice tego, co i w jaki sposób da się powiedzieć o zwierzętach. Nie-ludscy inni nie są tu tylko alegorią, metaforą, emblematem. Zyskują osobowość i podmiotowość bliską, jeśli nie równą, wielu bohaterkom i bohaterom ludzkim. Dzięki temu przyglądać się możemy zapisom licznych interakcji, współbycia, współdziałania, wzajemnej wymiany emocjonalnej i nauki od siebie nawzajem. Zwierzęta i ich reakcje wpływają niekiedy na postawy autobiografek, bywają przyczyną zmian decyzji, biografie zwierząt na różne sposoby splatają się z biografiami kobiet. Wymiana ta bywa nierówna, ale wstrzymując się od osądów i podejmując wysiłek czytania między wierszami, dostrzec można mniej konwencjonalne i mniej hierarchiczne ujęcia, czasem być może nieprzewidziane przez same piszące. W autobiografiach widać bowiem szczególnie wyraźnie, że zwierzęta – obok tradycyjnie przypisywanych im ról zwierząt do towarzystwa, podopiecznych, przyjaciół, bądź przeciwnie: ofiar i surowców – bywają również podmiotami sprawczymi historii własnego i ludzkiego życia.

Przywołując tych kilka miejsc w autobiografiach modernistek, chciałam wskazać możliwe kierunki dalszych poszukiwań. Podobny tryb lektury – podążającej po pozostawionych w opowieści śladach nie-ludzkich doświadczeń – służyć może bowiem do analizy rozmaitych narracji autobiograficznych, tym samym stwarzając szansę na wydobycie kolejnych historii, być może bardziej wymownych lub zdolnych choć na chwilę zakłócić potoczne sposoby myślenia o zwierzęcych innych. Materiał do uwzględnienia jest ogromny i wymagałby przeprowadzenia szeroko zakrojonych, komparatystycznych badań, nie tylko zresztą tekstów autobiograficznych autorstwa pisarek albo

⁴¹ Colette na przykład ubiega się o stanowisko kierowniczkii zoo, chcąc poprawić warunki żyjących w nim zwierząt (np. Schiesari 2012, s. 62). Woolf natomiast zabiera głos w sprawie tzw. „ptasiej ustawy”, zabraniającej importu do Wielkiej Brytanii egzotycznych ptaków i piór (Woolf 1988, s. 241-245).

⁴² Colette 1993, s. 35.

pisarzy. Niezwykle obiecująca wydaje się także bliższa lektura autobiografii nieliteratek opisujących życie powiązane z losami innych gatunków zwierząt⁴³. Pomimo wszelkich wątpliwości dotyczących adekwatności reprezentacji, a także pomimo słusznej obawy związanej z niemożnością przekroczenia perspektywy antropocentrycznej, praktyki autobiograficzne stwarzają możliwość lektury, która przenosi uwagę z centrum narracji na jej marginesy i wydobywa to, co ukryte głębiej, co niedopowiedziane lub przemilczane, a więc co z różnych powodów mogło pozostawać niedostrzegalne.

**NON-HUMAN EXPERIENCE AND ITS TRACES
IN WOMEN'S AUTOBIOGRAPHIES.
THE CASE OF THREE MODERNISTS**

Summary

The practice of life writing, seemingly vastly anthropocentric, can be perceived as a valuable testimony to human-animal relations. The history of women's autobiographical writing in particular demonstrates shows how necessary it is for an autobiographer to include other, often non-human perspectives in a narrative. Drawing on the theory of autobiography as well as the conceptions of Éric Baratay and Erica Fudge, I argue that personal narratives can be seen as a practice of leaving behind traces of both human and non-human experience. Taking the autobiographies by Colette, Virginia Woolf and Zofia Nałkowska as representative examples, I try to shed light on the possible ways of finding those traces and revealing how animal lives are entangled with the lives of the autobiographers. Such a reading mode enables to recognize non-human animals as agents and subjects that are strongly interrelated with but not dependent on humans.

Bibliografia

- Adams C.J., Donovan J. (red.) 1995, *Animals and Women. Feminist Theoretical Explorations*, Durham-London.
 Colette 1993, *Narodziny dnia*, przeł. K. Dolatowska, Poznań.
 Colette 1999, *Prisons et paradis*, [w:] Colette, *Oeuvres*, 3, Paris, s. 655-805.
 Baratay É. 2014, *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*, przeł. P. Tarasewicz, Gdańsk.
 Berman J. 2012, *Woolf and the Private Sphere*, [w:] B. Randall, J. Goldman (red.), *Virginia Woolf in Context*, Cambridge, s. 461-474.

⁴³ By ograniczyć się tylko do polskich publikacji, interesująco wypaść mogłaby np. analiza popularnych autobiografii Antoniny Żabińskiej (2017) oraz Doroty Sumińskiej (2008).

- Dauphiné C. 1989, Rachilde et Colette: de l'animal aux Belles Lettres, *Bulletin de l'Association Guillaume Budé*, 2, s. 204-210.
- Friedman S.S. 1988, *Women's Autobiographical Selves. Theory and Practice*, [w:] Sh. Benstock (red.), *The Private Self. Theory and Practice of Women's Autobiographical Writings*, Chapel Hill–London, s. 34-62.
- Fudge E. 2017, What Was it Like to be a Cow? *History and Animal Studies*, [w:] L. Kalof (red.), *The Oxford Handbook of Animal Studies*, Oxford, s. 258-278.
- Galant A. 2010, Prywatne, publiczne, autobiograficzne. O dziennikach i esejach Jana Lechonia, Zofii Nałkowskiej, Marii Kuncewiczowej i Jerzego Stempowskiego, Warszawa.
- Haraway D. 2012, Manifest gatunków stowarzyszonych, przeł. J. Bednarek, [w:] A. Gajewska (red.), *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, przeł. J. Bednarek i in., Poznań, s. 241-260.
- Janowska M. 2005, *Bestiarium Zofii Nałkowskiej*, *Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica*, 7, s. 369-405.
- Jelinek E.C. 1986, *The Tradition of Women's Autobiography. From Antiquity to the Present*, Boston.
- Jelinek E.C. (red.) 1980, *Women's Autobiography. Essays in Criticism*, Bloomington.
- Lejeune Ph. 2001a, Pakt autobiograficzny, przeł. A. Labuda, [w:] R. Lubas-Bartoszyńska (red.), *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, przeł. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków, s. 21-56.
- Lejeune Ph. 2001b, Pakt autobiograficzny (bis), przeł. S. Jaworski, [w:] R. Lubas-Bartoszyńska (red.), *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, przeł. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków, s. 177-203.
- Kirchner H. 2011, *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa.
- Kirchner H. 2015, *Nasi krewni*, [w:] Z. Nałkowska, *Między zwierzętami. Opowiadania. Fragmenty, wstęp, wybór i oprac.* H. Kirchner, Warszawa, s. 7-39.
- Long J. 1999, *Telling Women's Lives. Subject/Narrator/Reader/Text*, New York–London.
- Mason M.G. 1998, *The Other Voice: Autobiographies of Women Writers*, [w:] S. Smith, J. Watson (red.), *Women, Autobiography, Theory: A Reader*, Madison, Wisconsin, s. 321-324.
- Nałkowska Z. 1957, *Koń i ślizgawka*, [w:] Z. Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa.
- Nałkowska Z. 1980, *Dzienniki 1918-1929*, 3, oprac. H. Kirchner, Warszawa, s. 16-17.
- Nałkowska Z. 2015a, *Duży zając*, [w:] Z. Nałkowska, *Między zwierzętami. Opowiadania. Fragmenty, wstęp, wybór i oprac.* H. Kirchner, Warszawa, s. 101-106.
- Nałkowska Z. 2015b, *Nida*, [w:] Z. Nałkowska, *Między zwierzętami. Opowiadania. Fragmenty, wstęp, wybór i oprac.* H. Kirchner, Warszawa, s. 171-175.
- Nałkowska Z. 2015c, *Powrót Diany*, [w:] Z. Nałkowska, *Między zwierzętami. Opowiadania. Fragmenty, wstęp, wybór i oprac.* H. Kirchner, Warszawa, s. 176-182.
- Nałkowska Z. 2015d, *Sarna*, [w:] Z. Nałkowska, *Między zwierzętami. Opowiadania. Fragmenty, wstęp, wybór i oprac.* H. Kirchner, Warszawa, s. 151-162.
- Neverow V. 2011, *The Woolf, the Horse, and the Fox: Recurrent Motifs in Jacob's Room and Orlando*, [w:] K. Czarnecki, C. Rohman (red.), *Virginia Woolf and the Natural World: Selected Papers from the Twentieth Annual International Conference on Virginia Woolf*, Clemson, South Carolina, s. 116-124.
- Pekaniec A. 2013, *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobięca literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Kraków.
- Rodak P. 2011, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*, Warszawa.
- Schiesari J. 2012, *Polymorphous Domesticities. Pets, Bodies, and Desire in Four Modern Writers*, Berkeley-Los Angeles.
- Smith S., Watson J. 2012, *Wprowadzenie: koncepcje podmiotowości w kobiecych praktykach autobiograficznych*, przeł. A. Grzemska, M. Wesołowska, [w:] A. Gajewska (red.), *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, przeł. J. Bednarek i in., Poznań, s. 33-104.

- Spivak G.Ch. 2010, Czy podporządkowani inni mogą przemówić?, przeł. E. Majewska, współpraca J. Kutyla, *Krytyka Polityczna*, 24/25, s. 196-239.
- Stanton D.C. 1987a, Autogynography: Is the Subject Different?, [w:] D.C. Stanton (red.), *The Female Autograph. Theory and Practice of Autobiography from the Tenth to the Twentieth Century*, Chicago-London, s. 3-20.
- Stanton D.C. (red.) 1987b, *The Female Autograph. Theory and Practice of Autobiography from the Tenth to the Twentieth Century*, Chicago-London.
- Sumińska D. 2008, *Autobiografia na czterech łapach, czyli historia jednej rodziny oraz psów, kotów, koni, jeży, żółwi, węży... i ich krewnych*, Kraków.
- Stępniewska D., Walczyna B. (wyb.) 1974, *Kufer Kasyldy czyli Wspomnienia z lat dziewięćdziesięciu*, il. K. Syta, wstęp i noty biograficzne M. Dernałowicz, Warszawa.
- Wolfe C. 2013, *Animal studies, dyscyplinarność i (post)humanizm*, przeł. K. Krasuska, *Teksty Drugie*, 1-2, s. 125-153.
- Woolf V. 1988, *The Plumage Bill*, [w:] A. McNeillie (red.), *The Essays of Virginia Woolf*, 3, New York, s. 241-245.
- Woolf V. 2005, *Szkic z przeszłości*, [w:] V. Woolf, *Chwile istnienia. Eseje autobiograficzne*, przeł. M. Lavergne, Warszawa, s. 169-335.
- Woolf V. 2007, *Chwile wolności. Dziennik 1915-1941*, oprac. A.O. Bell, wstęp Q. Bell, przeł. M. Heydel, Kraków.
- Zębała A. 2005, *Problemy autobiografii kobiecej w studiach genderowych*, *Ruch Literacki*, 6, s. 539-550.
- Zimand R. 1990, *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław-Warszawa-Kraków.
- Żabińska A. 2017, *Ludzie i zwierzęta*, Kraków.